

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
szpaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k., na 4
stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem
do domów: rocznie 5 rb.,
20 kop., półrocznie 2 rb.,
60 kop., kwartalnie 1 rb.,
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 193

KALENDARZYK:

Czytelnia Społeczna: Królewska № 200 Herszen-
horna II piętro. Otwarta od 9 rano do
9 wieczór; składka roczna członków rb.
2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcz-
nie 15 kor.

Kancelaria „Światła” (lokal „Kurjera”) otwarta
codziennie do 7 wiecz.

Biblioteka im. Łopacińskiego otwarta od 10 ra-
no do 2 po poł.

U progu nowego roku szkolnego.

Rozpoczynamy nowy rok szkolny w wa-
runkach trudniejszych, niż dwa lata temu,
kiedy otwieraliśmy pierwsze szkoły z wy-
kładowym językiem polskim. Warunki ze-
wnętrzne, rozumie się niezależne od nas,
w tym roku zmieniły się na gorsze, co raz
to nowe piętrzą się przeszkody na drodze,
po której kroczy biedna szkoła nasza.
Zdawałoby się, iż do przedsięwzięcia, na
które rząd konstytucyjny nic a nic nie ło-
ży i żadnych zgoła trudów nie ponosi, nie
powinien wtrącać się wcale, skoro przed-
sięwzięcie to nie łamie ustaw sanitarno-
policyjnych i nie zagraża zdrowiu oraz
bezpieczeństwu publicznemu. Niestety! nam
szakła (chałupka na Kaukazie), powiada
poeta małoruski, czy kole, dla czego nie
przez nas jest dana, i dla tego...

Najdotkliwszy jednak, bo najboleśniej-
szy cios ten, który pochodzi od ręki włas-
nej, bliskiej i ukochanej. W naszym jak
i w każdym innym społeczeństwie są pew-
ne uwarstwienia, które w warunkach
zwykłych spadają na dno i tam w nizinach
szukają żeru tylko dla siebie, nie troszcząc
się bynajmniej o przyszłość kraju. W
chwilach zaś zamętu ogólnego, lub w chwi-
lach uniesień górnych, warstwy te porwa-
ne prądem wypływają na powierzchnię i
chwilowo dążą tam, dokąd prąd ich goni.
Skoro jednak napięcie społeczne słabnie,
warstwy, złożone z ludzi umysłu ograniczo-
nego i serca małego, jeszcze przed rozpo-
częciem pobudki do odwrotu, śpieszą wy-
cofać się z niewłaściwej drogi i zanurzają
się z powrotem do dawnego błota, gdzie
znajdują pod dostatkiem żeru dla siebie i
dla swych dzieci. Otóż te warstwy, naj-
dotkliwszy cios zadają dziś naszej szkole.
Widziałem jak poważna matrona cicha-
czem wywoziła swego synaczka do innego
miasta i innej gubernji i tam go oddawa-
ła do gimnazjum, w własnym bowiem mie-
ście, gdzie używała miana matki-Polki,
uczynić tego nie mogła, nie wypadało po-
prostu. Czułem i słyszałem wtedy, że
ktoś szatańsko chichocze nad nami i że

ktoś, okryty kirem żalobnym, smutnie płą-
cze i leje łzy żałośnie...

Nawet z ust ludzi wykształconych, lu-
dzi inteligentnych słyszeliśmy nieraz skar-
gi i utyskiwania na szkołę prywatną, że
nie ma w tych szkołach należytego porząd-
ku, karności, że młodzież rozpuszczona, że,
wreszcie, mało uczą i t. p. W utyskiwa-
niach tych jest dużo prawdy, lecz racji nie
wiele, szkoła nasza bowiem jest rośliną
młodą, dopiero kielki wypuszczającą, które
ciężą ku słońcu, aby urosnąć na roślinę
tęgą i zdrową, a tu ją wszyscy kamieniem
przytłaczają i śmieciem obsypują. Każda
szkoła bez udziału czynnego społeczeństwa
i rodziców nie wiele pod względem wycho-
wania i karności może zrobić. Wpływ
warunków polityczno - społecznych, wpływ
najbliższego otoczenia dziś o wiele jest
większy na dzieci i młodzież, niż wpływ
szkoły. I nasza szkoła, po paru latach
istnienia, nabyła już pewnego doświadcze-
nia, zna swe słabe strony i bolączki, zatem
musi i powinna w nowym roku szkolnym
szczególniejszą uwagę na nie zwrócić, ra-
ny goić, wytwarzając warunki zdrowotne i
czyste, w przeciwnym bowiem razie szkoła
zagroza zgnilizną i śmierć przedwczesną.

W nowym roku szkolnym, wobec zwięk-
szonych trudności, praca nauczycieli i uczni
powinna być spotęgowana; w szkole pry-
watnej należy uczyć więcej i gruntowniej,
niż w szkołach innych, a to dla tego, aby
młodzież nasza bez szczególnych trudności
mogła ślaść pomyślnie wszelkie egzamina
konkurencyjne. Przedewszystkiem młodzież
szkolna powinna więcej oddawać się pra-
cy, a mniej zabawom. Piękne nasze pa-
nie, które z wielką ochotą bawią się i tań-
czą na cele i bez celów, w tym roku
niech nie odrywają młodzieży od nauki obo-
wiązkowej, zapraszając ją do udziału w
przedstawieniach amatorskich lub na bale
publiczne, bo młodzież, jako młoda, nie
posiada jeszcze dostatecznej woli, aby
oprzeć się pokusie i zaniedbywać swe obo-
wiązki. Szkoła zaś oprócz nauki ma za-
danie wdrażania młodzieży do pracy obo-
wiązkowej i samodzielnej. W poprawie
obyczajności po za murami szkolnymi tyl-
ko sama młodzież w poczuciu honoru wła-
snego i honoru rodziny, w dbałości o do-
bre imię szkoły polskiej może coś zrobić
i zdziałać, upominając każdym razem za-
pominających się kolegów; żadna bowiem
policja, żaden dozór szkolny nic tu nie po-
radzą, tylko, powtarzam, wpływ dobrych
kolegów, wpływ serdeczny otoczenia naj-
bliższego o wszystkim decydują.

Gdybym posiadał moc udzielania błogo-
sławieństwa Bożego, największe udzielił-
bym szkole naszej przy nowym roku szkol-
nym; gdybym miał upoważnienie do zbierania
składek publicznych, najpierw ude-

rzyłbym w skarbone; na szkołę! bo wielka
jest potrzeba dla niej i błogosławieństwa
i ofiarności.

H. L.

„Prawda” o oszczerstwach „Ziemi Lubelskiej”.

W jednym z ostatnich numerów (181) „Kurjera
lubelskiego” znajdujemy szereg powtórzonych ar-
tykułów o Macierzy Szkolnej, Demokracji Narodo-
wej i Związkach zawodowych, z których kilka
jest pióra miejscowych współpracowników, reszta
—przedruki z pism warszawskich („Prawda, Prze-
gląd por.”) lub tłumaczenia z rosyjskich, pomie-
szone zresztą swego czasu we wszystkich pis-
mach polskich.

Połączenie i przedruk tych artykułów zrobił
„Kurjer” wskutek insynuacyjnego artykułu „Ziemi
Lubelskiej”, którego autor zarzuca „Kurjerowi” i
całemu obozowi postępowemu w Królestwie Pol-
skim denuncjatorstwo. Według Z. L. postępowcy
przez „Kurjer lubelski” wywołali swymi denuncja-
cyjnymi artykułami zawieszenie Macierzy Szkolnej
i Związków zawodowych! Artykuł „Ziem. Lub.”
jest nieudolnym zlepkim powykrawanych, powyci-
nanych, wreszcie poprzekręcanych zdań i okresów
z artykułów „Kurjera” i dlatego „Kurjer lub.” po-
wodził wszystkie te artykuły, oddając je pod sąd
czytającego ogółu i wzywając „ludzi kulturalnych
i dobrej woli ze wszystkich obozów i partji, pra-
wdziwie kochających ojczyznę, aby ten nieszczę-
sny pożar przygasić mu pomogli, aby ukrócić te-
go ducha wyuzdania, nurzającego się w błocie
obmowisk i jawnym oszczerstwie”.

Nie pierwszy to raz inteligencja nar.-demokra-
tyczna w Lublinie popisuje się ze swoją kulturą.
Pamiętamy jeszcze sławną „sprawę etyczną” (po-
między d-r B. Malewskim (narodowcem) i d-r M.
Biernackim (postępowcem), sprawę, która nabrała
rozgłosu i głębszego znaczenia, rzucając świeże
światło na etykę szanownych kontrahentów na-
szych.

I dziś mamy do zanotowania nowy smutny o-
bjaw ciasnoty zapatrywań, płytkości sądów, niewy-
brednej walki partyjnej i chwytania się wszelkich
środków dla dopięcia własnych utylitarnych celów.

Z połączonych w jednym numerze artykułów
„Kurjera lub.”, drukowanych w różnych czasach
(numer ten zachowujemy w swej redakcji, jako
znamienny dokument) niema nic, ale to absolutnie
nic, coby mogło wywołać obelżywy zarzut denun-
tacji. Pomysł taki mógł się zrodzić tylko w po-
mieszanej głowie autora artykułu „Z. L.”.

Ale niestety artykuł wydrukowany przez dzien-
nik, mianujący się organem stronnictwa N. D. i
występujący z ciężkimi aczkolwiek zupełnie nieu-
zasadnionymi oskarżeniami, traci już charakter
czynu prywatnego, nabiera znaczenia ogólnego,
spada na odpowiedzialność całego stronnictwa.
Że potrafi ono posilkować się w walce z przeci-
wnikami swymi środkami nierycerskimi—mieliśmy
dowody niejednokrotne.

Dziś przekonywamy się, że posuwa się ono w
swej zaciekłości do nieuzasadnionych, nieopartych
ani na rzeczowym dowodzie, ani nawet na przy-
puszczalnych poszlakach, ciężkich oskarżeń wyle-
głych w mózgowicy przegorączkowanego pi-
smaka.

Niesłuszność, bezpodstawność zarzutów obalił
już „Kurjer lub.”, przytaczając wszystkie pomó-
wione o denuncjację artykuły, uczynił to z godno-
ścią i spokojem i uczynił dosyć, ażeby i siebie

usprawiedliwić i działalność pisarzy i kierowników „Ziemi Lubelskiej” właściwie napiętnować.

Ale czy to zapobiegnie nowym napaściom — bardzo wątpliwy. Znany już rozłam w Nar. Dem. wywołał dodatnie rezultaty: partja ta zaczyna trzebić chwasty w swym sadzie. Dotychczas jeszcze plenił tylko kłakole polityczne, ale miejmy nadzieję, że odrodzony świeżo odłam stroniłwa wypłeni również ten rodzaj etycznego brudu — zarazy, która trawi nie całe społeczeństwo bynajmniej, lecz obóz, w którym grasuje. B. S. F.

O ŚWIĘTYM BICZOWNIKU I O TYM, JAKO PAN BÓG DESZCZ ZESŁAŁ.

Ognista, rozpalona kula, zawieszona prawie że w zenicie, leje żar na biedną ziemię.

Wszystko wyschło. Liście z drzew opadły przykryły marne szczątki wypalanej trawy. Na drogach pył sięga do kostek podróżnemu.

A słońce pali i pali.

Co będzie dalej? Wszak to dopiero czerwiec? — zadają sobie pytanie mieszkańcy Lombardji i w rozpaczę ostatecznej, widząc że nic ludzkiego poradzić nie jest w stanie, odprawiają nabożeństwa, żeby przebił Wszechmocnego karzącego, ich tak srogo za popełnione, a może i niepopołnione grzechy.

* * *

Kościół. Tłum ludzi, nie mogąc się docisnąć do wnętrza, skupia się dokoła i pobożnie klepiąc paciery, chce wymodlić łaskę.

Kościelny zabiera ostatnie sody z kieszeni wiernych za świece, którymi gorliwi obstawiają obrazy świętych.

Nabożeństwo skończone, ksiądz opuszcza kościół, by w asystencji wiernych obejść gminne pola i za sute wynagrodzenie wymodlić łaskę boską.

A więc idzie pod baldachimem, z monstrancją pozłocistą przy piersi, a za nim tłumy wiernych z świecami w rękach, a pieśnią pobożną na ustach.

Tuż za księdzem nędzarz nagi z fanatyzmem w gerejących oczach a grubą pięcioramienną dyscypliną, zakończoną żelaznymi hakami, w dłoni.

Co ujdzie, dłoń do góry się wznosi i bat spada na nagie barki, a haki rozrywają ciało.

I idzie on tak, rozmodlony, rozspiewany, krwią serdeczną ociekający....

A ludzie patrzą nań, z bogobojnym uszanowaniem, jakgdyby z dumą, że on wśród nich wyrósł, że on do ich grona należy....

* * *

W kilka dni po nabożeństwie spadł deszcz.

* * *

A gdybyśmy tak urządzili procesję i poświęcili pola? Możeby się znalazł jaki „męczennik”, co chciałby się ubiczować dla odkupienia grzechów ludowych, za które nas Bóg widocznie karze pod postacią ciągłych deszczów?

Bo jeżeli procesja dobra przeciwko suszy, to może pomoże i przeciw deszczowi.

Dziwnym jest tylko, że księża o wszystkim zawsze pamiętający, pominęli okazję zostania i na ten raz trybunami ludowymi przed obliczem Pana zastępów, i nie nakazali conajmniej jakiego postu!

Z. Jabłoński.

Z prasy rosyjskiej.

Pesymista i optymista.

W „Riecz” znajdujemy następujący feljeton p. Wl. Azowa.

„Siedziałem w domu i czytałem w „Słowie” artykuł p. E. de Roberti, który sam nie jest ani pesymistą, ani optymistą, a na rzeczy patrzy z „lotu ptaka” i sądzi, że pesymiści nie widzą wiele rzeczy z tego, co jasno widzą optymiści, i vice versa. Tylko co odłożyłem na bok gazetę, wchodzą do pokoju pp.: Jan Pesymista i Jan Optymista. Chciałem sprawdzić na nich dowodzenia p. de Roberti.

— Niech pan powie, panie Optymisto — zapytuje — co pan widzi?

— Widzę stowarzyszenie spożywcze w Propojsku, i pożyczkowo-oszczędnościowe towarzystwo w Niejełowie.

— A pan, panie Pesymisto?

— Widzę — odpowiedział Pesymista — zjazd obkurantystów w Kijowie.

— Jeszcze co pan widzi? — zapytał Optymista.

— Widzę powolne, lecz stałe utrwalanie w świadomości narodu i sfer rządzących zasad przedstawicielstwa narodowego.

— A pan, panie Pesymisto?

— Widzę budowę, wbrew zdaniu Dumy, czterech pancerników.

— No, jeszcze co, panie Optymisto?

— Widzę rozkład związkowców.

— A pan, panie Pesymisto?

— Widzę Dubrowina, spotykanego i witanego, jako osobę urzędową.

— Dalej p. Optymisto!

— Widzę jubileusz Tołstoja.

— A pan, panie Pesymisto?

— Widzę skazanych za Tołstoja redaktorów.

— Panie Optymisto?

— Widzę rozpoczynającą się reakcję przeciw reakcji.

— P. Pesymisto?

— Widzę projekt „Wiecza” o trzebieniu żydów.

— P. Optymisto?
— Widzę uniwersytet Szanławskiego.
— A pan, p. Pesymisto?
— Widzę uniwersytec Tołmaczewa.
— P. Optymisto?
— Widzę komisarza, którego zawiesiła w czynnościach izba sądowa za pobicie dzieci.
— P. Pesymisto?
— Widzę starca staroobrzędowca, którego zabito za to, że nie bał się policji.
— P. Optymisto?
— Widzę powolny, lecz ciągły wzrost kulturalności.
— Widzę szybkie zdziczenie.
— Widzę obywatela ziemskiego, który odstąpił chłopom ziemię po niższej cenie.
— Widzę obywatela, który zaangażował Lezginów.
— Widzę kraj, powolnie przekształcany.
— Widzę państwo, któremu dano środek przeczyszczający.
— Widzę, dzięki Bogu konstytucję.
— Widzę stan wyjątkowy.
— Widzę nową religijną świadomość.
— Widzę wzrost starych zabobonów.

„Koniec końców nawet nierad byłem, że za radą p. de Roberti poszczułem Optymistę na Pesymistę. Zaczęli oni przemawiać do siebie w żargonie misjonarskim.

„Wogóle p. de Roberti ma bezwarunkowo słusność. Pesymiści nie widzą wiele z tego, co widzą optymiści i vice versa. Jednak położenie człowieka, będącego na dzwonnicy i widzącego jedno i drugie, bynajmniej nie jest do pozazdrośczenia. Jest dosyć powodów do zeskoczenia z niej”.

PATRJARCHAT W ROSJI.

Przewodniczącym ostatniego zjazdu misjonarskiego w Kijowie był arcybiskup petersburski Antonjusz, a więc osoba dokładnie poinformowana o tym, co się dzieje w wyższych sferach rządowych. Otóż przed samym zamknięciem zjazdu arcybiskup Antonjusz podzielił się z jego uczestnikami swymi wiadomościami o losach soboru wszechrosyjskiego.

Czy wszechrosyjski sobór cerkiewny dojdzie do skutku?

„Na pytanie to, — mówił arcybiskup Antonjusz, — trzeba odpowiedzieć przecząco.” Projekt zwołania soboru został obecnie zaniechany. Zwołanie soboru uznano za niemożliwe dopóty, dopóki nie zajdą pewne poważne zmiany w ustroju cerkwi i zapanuje zupełny spokój wśród społeczeństwa.

Korespondent kijowski „Now. Wremia”, twierdzi, że wyjaśniając charakter i sposób urzeczywistnienia najpoważniejszych reform, arcybiskup Antonjusz powiedział mniej więcej co następuje: „Niezbędnym jest przywrócenie prawdziwego najwyższe-

WŁADYSŁAW GACKI.

Franek Antyalkoholik.

(S Z K I C).

A jak poprawy nie będzie, niech się nie zjawia w gronie mych owieczek, — niech jego stopy nie wkraczają w progi przybytku Bożego. Niech to będzie wiadome całemu ogółowi!.. Do „Przemienienia Pańskiego” zmówcie pobożnie trzy „Zdrowas”. — W te słowa zakończył pleban publikację. I pobożne westchnienia i szepty wyrwały się z piersi.

Franek stał przytulony do ściany, choć niewidziany, miał wrażenie, jakby wszyscy wyłupili nań oczy, dziwując się, szturgając się wzajem lekciemi...

Tłum przerzedzał się i ludzie zaczęli opuszczać kościółek. Spostrzeżono Franka. Wysunął się na cmentarz odprowadzany spojrzzeniami. Patrzył z podelba na otaczających, chciał jak najprędzej wyrwać się z tłumu, aby nie widzieć oczu ludzkich. Na cmentarzu, przy drodze słyszał szepty i śmiechy za sobą. Ani się obejrzał; kaszkiet nacisnął i jak pies, sromotnie o-

bity pędził prosto przed siebie. Taki huk poczuł w głowie, jak by tam młockarnia chodziła: nie zabijaj, nie wal, nie bij. Franek, murarz, Kaliniak, nie bij, nie wal... — dudniało mu w głowie!

Daleko już był odbiegł. Nie tędy była mu droga. Skręcił miedzą, aby polami wrócić do chałupy.

Szedł wolno z głową spuszczoną, niezmierną boleść w sobie dzwigając.

— Chłopy wiedzą wszystko, i dziedzic także słysze!.. Toż dobrego słowa ludzkiego niema się co spodziewać — toż i pleban akuratnie tak nakazał!.. I robotę można stracić! — a tu znów dwie powieстки: znów koza, znów płac!

— O rety, tom se narobił! — Franek jęknął, stanął na miedzy. Żalność wielka w nim wzbudziła.

— Tom se narobił, tom se narobił! — powtarzał.

I nagle złość we Franku zawrzała. Rozkrzyżował ramiona, pięści zacisnął: niechby jeno kto się podwinął!..

— Obraża Boska! Franek, opamiętaj się! — szepnął, opuszczając ramiona. Zdjął czapkę, przeżegnał się i wolno się skierował ku domowi.

Gdy Franek wszedł do izby, zerknął okiem na babę i spostrzegł, że oczy miała zapłakane.

Strawy nie ruszył, usiadł na ławie pod oknem, nachmurzył się i myśli.

Dzieciaki się porozlatały, tylko najmłodsze gaworzyło, bawiąc się z kotem na podłodze.

Franek spojrzał na babę raz i drugi, a ta, jak ci nie ryknie płaczem, aż chłopca za serce szarpnęło.

— Jagna, pewnie ci coś nagadali! — gadaj — był tu kto?

— Oj gadali, gadali — jęczy baba, zanosząc się od płaczu.

— Był tu kto?

— Ekonom z Janowa zachodził, — z kościoła po drodze mu było...

— O publikacji ci gadal?

— O publikacji to ja sama wiedziała, że cię nie minie, nieboże — mówi Jagna, obcierając łzy. I zamilkła: wsparła głowę na dłoniach i znów się rozpłakała, tak żalostnie, że aż mrocznie zrobiło się Frankowi przed oczyma.

— Nie wrzeszcz, babo, toć się wszyscy sąsiedzi zleca! — gadaj, co ci ekonom rozpowiadał!

Po chwili Jagna zaczyna mówić, łykając łzy.

— Wchodzi, pyta się: jest Franek? — Z kościoła jeszcze nie wrócili...

D. e. n.

go zarządu nad cerkwią. Cerkiew prawosławna nie ma teraz głowy, dla tego też należy jej przywrócić dawną głowę—patriarchę, na to jednak bynajmniej nie potrzeba wcale zwoływać soboru. Przed laty dwustu patriarchat w Rosji został zniesiony z woli Monarchy. Obecnie, również z woli Monarchy może być przywrócony“.

Jeżeli arcybiskup Antoniusz istotnie to powiedział, to nie ulega wątpliwości, że przywrócenie patriarchatu jest rzeczą postanowioną. Być może nawet, że nastąpi to w najbliższej przyszłości.

W kwestji patriarchatu wogóle spodziewane są dalsze wyjaśnienia w tej lub innej formie.

Obowiązek powszechnej służby wojskowej w Turcji.

Zapowiedziany projekt ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej wszystkich poddanych państwa tureckiego, bez różnicy wyznania i siedziby, oznacza wiek obowiązkowej służby wojskowej od 20 do 45 roku życia, a czas służby wojskowej na lat sześć, z czego trzy lata w służbie czynnej, a trzy w rezerwie. Później ma być czas czynnej służby niższy na 2 lata.

Taksa wojskowa, którą wpłacali uwolnieni od służby wojskowej mahometanie ma być z 50 funtów tureckich niższa na 25 funtów.

Do szkoły wojennej będą mogli wstępować i nie-mahometanie z tymi samymi prawami, co mahometanie.

Przed wejściem w życie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej przeprowadzi rząd spis ludności.

Według informacji z dobrego źródła, stan czynny armji tureckiej wynosi obecnie 300,000 żołnierzy. Liczba ta ma być ze względów oszczędności zredukowana w przyszłości do połowy.

Informacje.

Zakusy reakcji. Z wiarogodnego źródła dochodzą wiadomości, że w obecnym wzmożeniu się reakcjonistów gra wybitną rolę Mienszikowa rosyjski „Związek narodowy“, do którego przystąpiło mnóstwo wysoko postawionych biurokratów. Aczkolwiek w programie „Związku narodowego“ nie wspomniano nic o zmniejszeniu praw Dumy, jednakże wszyscy są przekonani, że jest to jedno z głównych dążeń Związku, gdyż, jak oświadczają jego członkowie, prawodawcza Duma sprzeciwia się duchowi narodowemu. Złączeni reakcyoniści dążą też do tego zmniejszenia, a nie do programu Dubrowina, zupełnego zniesienia Dumy.

Wymaganie łapówek. Rewizja, dokonana w tych dniach w lokalu klubu sportowego w Moskwie przez sędziego Woltawskiego w obecności prokuratora, wykryła w księgach pokwitowania b. naczelnika policji śledczej, Moisiejewki, oraz podpułkownika Komendantowa, naczelnika rezerwy policyjnej. Obaj oni skutkiem rewizji senatora Gari-na pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej za wymaganie łapówek, wzamian za co tolerowali rozmaite nadużycia zakładów przeróżnych i pojedynczych osób.

Zmiana nazwisk. Jak dowiadują się „Birż. Wied.“ sfery decydujące postanowiły nie wydawać w przyszłości pozwoleń na zmianę nazwisk, co dotychczas praktykowano było stosunkowo dość często, zwłaszcza wśród rodzin żydowskich, przyjmujących wiarę chrześcijańską.

Praktyczne wskazówki.

Suszenie obuwia. Francuskie ministerjum wojny ogłosiło w swej armji następujący cyrkularz: Zdarza się, że szeregowcy, po zamoczeniu obuwia chcąc je wysuszyć w krótkim przeciągu czasu, wystawiają buty na działanie ognia. Sposób ten jest szkodliwy dla obuwia. Podeszwa zupełnie się niszczy, gdyż pod wpływem silnego gorąca zmienia się w niej skład włókna, pęcznieje i wreszcie staje się kruchą.

Wobec tego należy zabronić takiego suszenia i nawet zbliżania do pieca. Suszenie winno się odbywać na wolnym powietrzu, poczym obuwie winno być wysmarowane tłuszczem.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Wycieczka Polskiego Związku Pracowników Handlowych. Trzeba przyznać, iż nowy prezes P. Z. P. H., p. Borysławski krząta się gorliwie o koło rozwoju tej zamarłej prawie instytucji.

Urządzona wycieczka miała za zadanie towarzyskie zbliżenie pracowników handlowych, zbliżenie, które może być owocne w rozwoju związku.

Nareszcie polskie związki wkraczają na właściwą dziedzinę i chcą się organizować na czysto fachowej podstawie bez politycznego podkładu. To też z przyjemnością odebraliśmy pocztówkę z war-townią króla Kazimierza następującej treści:

„Lubelskie Towarzystwo Pracowników Handlowych z wycieczki z Kazimierza, urządzonej w dniu 23 b.m. zasyła serdeczne pozdrowienia“.

Prezes Tow. Borysławski.

Serdeczny ten stosunek z polskimi związkami „Kurjera“ cieszy nas niewymownie, gdyż jest oznaką wyzdrowienia tychże.

Droga ta, idąca za chlubnym przykładem trade-unionizmu angielskiego, oparta na bezwzględnym demokratyzmie i uwzględnieniu ścisłym interesu fachowców—jest tą jedyną drogą, na której nasze związki rozwijać się będą mogły należycie.

Wypadek. Przy zewnętrznym wyprawianiu młyna B-ci Krausse na Tatarach pod Lublinem, zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Wskutek źle urządzonego rusztowania pomocnik murarski, W. Dąbrowski, skoczywszy z okna trzeciego piętra na rusztowanie, potknął się o kamień, a że rusztowanie nie miało oparcia, więc spadł na głowę nakładającego wówczas na dole wapno, W. Lenartowicza, któremu pokaleczył głowę, aspadający D. odniósł obrażenie na całym ciele.

Otrucie grzybami. Wczoraj w Rejowcu otrul się grzybami włościanin wsi Krzyżów A. Stadnik wraz z pięcioletnim synem.

Kradzieże. Dnia 24 b. m. o godz. drugiej po poł. ze sklepu Gutermana, ul. Piaski Nr 848 skradzione zostało pudełko z 6 srebrnymi zegarkami. W parę godzin później policja aresztowała dwóch złodziei, u których znaleziono jeszcze 1 ze skradzionych zegarków.

— Dnia 14 b. m. podczas odpustu w Chełmie złodzieje kieszonkowi przeprowadzili mnóstwo kradzieży. Aresztowano trzech.

Uwolnienie. Dnia 25 b. m. uwolniono z więzienia na Zamku Zofję Kasprzak i Jakóba Sikorę, aresztowanych na zasadzie stanu wojennego.

Z kraju.

Gospodarka magistratu m. Warszawy. Na gospodarkę magistratu syją się skargi coraz liczniejsze. A nie o drobiazgi idzie, lecz o krocie, o miliony. Po zarzutach, dotyczących niefortunnego a bezpożytecznego nabycia dla miasta lasku młocińskiego, o czym już pisaliśmy, za cenę kilkakrotnie przewyższającą istotną jego wartość; obecnie „Goniec“ wytoczył skargę o targowisko na ul. Łazienkowskiej w pustkowiu pozamiejskim.

Plac pod targowisko to nabyto za 90,000 rb., na urządzenie targowiska wydano przeszło 19,000 rb.—i ostatecznie, na targowisku tym nikt nic nie sprzedaje ani nie kupuje. Dzielnica poniosła na tym stratę, gdyż targu wcale tam niema, a policja ściga włościan, zatrzymujących się z furami na ulicach.

Wybrano plac najnieodpowiedniejszy, czego dowodem, że nikt, ale to literalnie nikt z niego nie korzysta i wyrzucono w błoto przeszło 100,000 rubli.

Zarzut to poważny. A magistrat m. Warszawy milczy—ani słowem nie odpowiada na te zarzuty.

Z uniwersytetu. „Warsz. Dniw.“ donosi, że zwyczajny profesor na uniwersytecie warszawskim, rz. r. st. Przewóski, na skutek złożonego podania uwolniony został ze służby.

Dr. Przewóski jest wychowawcą uniwersytetu warszawskiego, w którym też w roku 1872 został prorektorem anatomji patologicznej. W r. 1896 awansowano go na profesora nadzwyczajnego, a przed kilku laty na zwyczajnego.

Dr. Przewóski jest przedostatnim z profesorów polaków uniwersytetu warszawskiego, którego był siłą pierwszorzędną.

Z Litwy i Rusi.

Pod sąd. „Kur. Lit.“ donosi: Dowodzący wojskami okręgu wileńskiego, generał Krzywickij, rozkazał wytoczyć proces komendantowi 12 pułku kozaków dońskich, pułk. Sochranowowi. Ujawniły się bowiem w oddziale jego takie nadużycia, jak niewydawanie całkowitego furaju i racji żołnierskich, przedstawianie rachunków na dostawy większe od rzeczywistych itp.

Z cesarstwa.

Echa zamordowania Hertzensteina. Z Kijowa donoszą do gaz. „Russk. Słowo“, iż aresztowano tam niedawno na Padole znanego czarnościerca Gamzieja Gamzieicza recte Topolewa, jednego z oskarżonych o zamordowanie w Terjokach b. po-sła do pierwszej Dumy Hertzensteina.

Topolew aresztowany pijany, z rewolwerem w ręku, którym groził podczas aresztowania.

Ze świata.

Pociąg w płonącym lesie. Linja kolejowa, łącząca Lizbonę z Oporto, otoczona jest koło Algeira na dość znacznej przestrzeni lasem pełnym starodrzewia. Skutkiem upałów i posuchy wybuchł w lesie pożar, który rozszerzał się tak gwałtownie, że pociąg ekspresowy, zdążający z Lizbony do Oporto, znalazł się nagle wśród morza płomieni. Wracać do Lizbony było niepodobieństwem, za-trzymać się na miejscu byłoby jeszcze groźniejszą. Wobec tego zdecydował się maszynista poprowadzić pociąg całą siłą pary naprzód przez płonący las. Szalona ta jazda, trwająca przez kilkanaście minut, w ciągu której przebyto kilkadziesiąt kilometrów objętych pożogą—była istotnie jedynym ratunkiem dla pociągu, który w innych warunkach byłby niewątpliwie wraz z pasażerami spłonął. Pomimo to, żadna osoba nie wyszła bez szwanku, wszyscy ulegli w rozpalonych z gorącą wagonach mniej lub więcej dotkliwym poparzeniom. Bardzo wiele osób musiano natychmiast po przybyciu do Oporto'a odesłać do miejscowego szpitala, między innymi także maszynistę prowadzącego pociąg. Portugalska cenzura telegraficzna stara się nie przepuścić żadnej wieści o tym wstrząsającym wypadku. To też liczba ofiar katastrofy nie jest dotychczas znana.

Letarg. W szpitalu miejskim w Marjupolu, jak pisze „Astrachanskij Listok“, znajduje się obecnie włościanka z gubernji symbirskiej, Marja Wsadnikowa, mająca lat 23. W lutym r. b. Wsadnikowa podczas śloty przybiegła do mieszkania swej matki i tutaj wpadła odrazu w głębokie omdlenie, które przeszło następnie w sen. Trwało to przez trzy tygodnie, w ciągu których nie obudziła się ani razu. Potym odesłano ją do szpitala.

Chora leży bez żadnego ruchu; wargi jej mocno ściśnięte, oczy zamknięte, w razie odsłonięcia powiek oczy zupełnie nieruchome, wogóle wrażliwość wzroku jakby nie istniała wcale. Pomimo, że powieki zamknięte są bardzo szczelnie, od czasu do czasu widać ich nerwowe drganie. Ręce i nogi chorej są nieruchome, przyczem ręce są zgięte i w razie usiłowania wyprostowania ich, czuć pewien opór.

Wsadnikowa zupełnie nie reaguje na dotykanie, nie czuje ani bólu, ani zimna, ani ciepła. Oddech jej jest tak słaby, że zaledwie go można uchwycić. Działalność serca nieco podniecona, bicie serca mocno przyspieszone.

Chorą żywią za pomocą rurki, przyczem dwa razy dziennie wprowadzane są do jej żołądka: mleko, buljon i kakao. W podobnym stanie chora jest już od pięciu miesięcy.

Książka do nabożeństwa

(z inkrustacjami i monogramami)
została znaleziona w ogrodzie Saskim.
Wiadomość w Redakcji 553—4—4

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy byli łaskawi przyjąć udział w odprowadzeniu zwłok ś. p. Edmunda Basiewiczza na miejsce wiecznego spoczynku składa serdeczne podziękowanie
563—1—1
Zona.

Przez ten czas chora budziła się kilka razy przebudzenia te jednak były bardzo krótkie. Dopiero w ostatnich dniach przebudzenia stały się coraz częstsze. Jednego dnia chora zjadła chleb z rąk matki. Temperatura chorej prawie przez całą noc była nienormalna.

Według diagnozy lekarza szpitalnego, jest to wypadek letargu histerycznego.

Ile piją w Berlinie? Jeden z lekarzy berlińskich ułożył bardzo interesujące zestawienie cyfr statystycznych o alkoholizmie w Berlinie. Z zestawienia tego okazuje się, iż Berlin posiada 13,193 szynków, czyli 1 szynk na 157 mieszkańców. W szynkach tych wypijają rocznie 438,939,532 litrów piwa, 24,704,525 litrów wódki i 19,956,052 litrów wina za okragłą sumę ćwierć miljarde marek. Na jednego berlińczyka wypada zatem przeciętnie 236 i pół litra napojów alkoholycznych za sumę 100 marek 85 fenigów. Jeżeli się zważy, że statystycznie przeciętny koszt utrzymania berlińczyka wynosi 683 marek, to okaże się, że siódma część tego wydatku przeznaczona jest wyłącznie na napoje alkoholowe!

Zajęcie w izbie deputowanych. Królobójstwo w Portugalii „burzliwym” odbiło się znów echem w Lizbonie. Na posiedzeniu nocnym izby deputowanych były minister finansów w gabinecie Franki zakończył mowę budżetową słowami: „Życzę, by król Manuel był szczęśliwszym, aniżeli jego ojciec”. Na te słowa deputowany Santos zawołał: „I by znalazł godniejszych ministrów, aniżeli tych, którzy byli w ostatnim gabinecie”. Były minister finansów rzucił się na Santosa i wszczęła się między nimi taka zacięta bójka, że z trudnością ich rozłączono.

Schwytanie mordercy. W Szwarcwaldzie, nad jeziorem Glaswald, pod Greisbachem, zamordowany został i ograbiony kuracjusz, dr. Enslein z Kolonii. Policja rozpoczęła wnet energiczne poszukiwania i znaleziono mordercę w Genewie. Jestto b. student z Rygi, rosjanin, Alfred Janson. Policja genewska poznała go po rysopisie, zamieszczonym w listach gończych.

Janson narazie zaparł się wszystkiego, lecz znaleziono przy nim przedmioty, które należały do zamordowanego, między innymi złoty zegarek. Janson miał przy sobie nabity brauning. Morderca będzie wydany władzom niemieckim.

Uniwersytet egipski. W październiku b. r. otwarty zostanie w Kairze pierwszy uniwersytet egipski na wzór europejski. Grunty pod budowę uniwersytetu ofiarowali ich posiadacze bezpłatnie. W pierwszym roku wykłady ograniczać się będą do literatury francuskiej, angielskiej i arabskiej, oraz historii arabskiej i powszechnej. Wszystkie wykłady będą bezpłatne. Dotąd zebrano 300,000 franków kapitału zakładowego. Profesorów powołał zarząd z Francji, Anglii i Szwajcarii. Do Paryża, Oxfordu, Cambridge i Leeds wysłano już studentów, by się kształcili na przyszłych nauczycieli. Znaczący stosunków egipskich nie rokuje jednak uniwersytetowi poważniejszych rezultatów.

Drzemka podwodna. Niezwykle miejsce do spania wybrał sobie—jak donoszą pisma angielskie—jeden z marynarzy sławnego pancernika „Dreadnought”. Spuszczony w ubranu nurka na dół, do śruby okrętowej, dla jej czyszczenia, wykonał pracę swą w ciągu paru minut, a potem, dla odpoczynku usiadł na jednym z olbrzymich skrzydeł śruby i—usnął. Po pewnym czasie zaczęły wypływać na powierzchnię wody przedmioty, które z sobą do czyszczenia zabrał, ale marynarz sam, pomimo sygnałów, jakie mu przesyłano, nie dał znaku życia. Zanępokojony tym oficer dyżurny wysłał do wody drugiego nurka i za chwilę otrzymał telefoniczną wiadomość: „Śpi najspokojniej!” Śpiącego marynarza obudzono i wydobyto na powierzchnię, poczym musiał stanąć „do raportu” przed komendantem—którego jednak wypadek snu podwodnego tak rozweselił, że winny kary żadnej nie otrzymał.

Ostatnie wiadomości.

Proces o związek tajny. Kilku Towarzystwom polskim na Szlasku górnym wyteczono proces o rzekome utworzenie Związku tajnego w celu oderwania Szlaska od Prus.

Sprzeniewierzenia. W Berdyczowie uwięziono naczelnika stacji, który sprzeniewierzył 7,000 rb.

W Wilnie pociągnięto do odpowiedzialności pułkownika Rajewskiego za sprzeniewierzenie 15,000 rb. i pułkownika kozackiego, Sochranowa, za nadużycia w intendenturze.

Uwolnienie b. posłów. Wypuszczono w Moskwie z więzienia 11 posłów do pierwszej Dumy z Muromcewym na czele.

Bandytki. W okolicach podmiejskich Petersburga zaczęły grasować uzbrojone bandytki, które napadają przeważnie kobiety i obrabowują je. Niektóre z tych bandytek już zaarrestowane.

Telegramy.

Sejm galicyjski.

Lwów, 25 sierpnia. „Wiener Zeitung” donosi, iż Sejm galicyjski zostanie zwołany d. 15 września.

Proces Siczyńskiego.

Lwów, 25 sierpnia. Sprawa Siczyńskiego w drugiej instancji toczyć się będzie w wiedeńskim trybunale kasacyjnym w dniu 2 września.

Podróże ministrów.

Karlsbad, 25 sierpnia. Rosyjski minister spraw zagranicznych, Izwolskij, jedzie dzisiaj ponownie do Marjenbadu dla widzenia się z królem Edwardem. Do Marjenbadu przybędzie również prezes ministrów rumuńskich, Sturdza.

Ostateczna decyzja.

Petersburg, 25 sierpnia. Na radzie admiralicji ostatecznie przyjęto plany budowy czterech pancerników według projektu niemieckiego Blocko i Wossa. Budowa tych pancerników [kosztować będzie 120 milionów rubli.

O zabójstwo d-ra Drzewieckiego.

Warszawa 25 sierpnia. Jutro w sądzie okręgowym warszawskim rozpoznawana będzie głośna sprawa o zamordowanie d-ra Józefa Drzewieckiego.

Przed sądem staną Sieczka i Greta; trzeci podsądny Frybałt oddany jest pod obserwację lekarską.

Wydaleni profesorowie.

Petersburg, 25 sierpnia. Stołypin, przyjąwszy profesorów uniwersytetu odeskiego, usuniętych od wykładów z rozporządzenia miejscowego gubernatora Tołmaczewa, w długiej z nimi rozmowie obiecał natychmiast zająć się zbadaniem całej sprawy i wydać w tej mierze ostateczną rezolucję.

Pożar w Stambule.

Konstantynopol, 25 sierpnia. Pożar w dzielnicy Stambułu stłumiono. Szkody sięgają dziesięciu milionów franków.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

MI-KA-DO!

P. prezes teatrów warszawskich w rozkazie swym żąda, aby artyści, a nawet artystki, kłaniały mu się, nawet na ulicy.

Gdy czytałem rozkaz ten, nie wiem sam czemu, przypomniała mi się stara historia.

Było to przed dwudziestu może laty, we Lwowie. Dawano w teatrze operetkę „Mikado”, będącą jak wiadomo, satyrą na wschodnie ceremonie „chińskie”.

W operetce występuje jakiś dworzanin, który co chwila woła „Mi-ka-do!” i wtedy wszyscy obecni padają plackiem na ziemię.

Kiedy pewnego wieczoru wszedł do łoża pewien dygnitarz miejscowy, aktor grający owego herolda zamiast „Mi-ka-do!” wykrzyknął nazwisko dygnitarza: Wszyscy artyści, znajdujący się na scenie, padli na twarz w stronę łoża.

Ośmieszycie to dygnitarza na długie lata. m.

MAŁŻEŃSTWO.

— Ręczę, że gdybym umarła, nazajutrz byś się ożenił.

— Mylisz się. Musiałbym wypocząć kilka miesięcy.

W SĄDZIE.

Sędzia: Oskarżony pobił świadka i poranił go uderzeniami kołem w głowę.

Oskarżony: Panie sędzio, to nieprawda! ja go nie biłem w głowę, tylko w czapkę!

Świadek: Tak, ale w tej czapce ja miałem głowę.

Oskarżony (z wyrzutem): A dlaczegoż mi, Wojciechu, nie powiedzieliście tego odrazu?..

Okazyjne kupno!

Jedenaście tuzinów krzeseł wiedeńskich, nowych **tanio** do sprzedania w całości lub tuzinami. Wiadomość w bufecie restauracyjnym hotelu „Jannina”. 476—28—18

ZAKŁAD FREBLOWSKI
Marji Papiewskiej
ul. Namiesnikowska № 4.
przyjmuje dzieci od lat 3—8.
Przy zakładzie kursy roczne dla wychowawczyń, boni i ochroniarek. Zajęcia i zapisy rozpoczyna się 25 sierpnia.
Zapisy od godz. 10-tej rano do 6-ej wieczór.

PATENTY
na wynalazki, marki i modele
wyjednywa specjalnie
Inż. Dr. FRAENKEL
przy czynnym współudziale Inż. Techn. D-ra
A. J. GOLDSOBLA
Warszawa, Nowogrodzka 34, telefonu 18. 62.
Łódź, ul. Karola. 2776—522—6—5

Potrzebna jest kasjerka

do składu aptecznego **A. Noskiewicza i H. Zylbersztejna** w Lublinie, ul. Ś-to-Duska. Zgłaszać się od 12 do 1-ej. 562—2—1



Ceny produktów rolnych

(za korzec zwyczajowy)

Pszenica . . .	240 funt. od rb.	7.40 do	7.60
Żyto . . .	230 " " "	5.80 " "	6.00
Jęczmień . . .	200 " " "	— " "	—
Owies . . .	140 " " "	2.40 " "	2.60
Groch . . .	260 " " "	— " "	—
Bobik koński . . .	260 " " "	— " "	—
Wyka . . .	260 " " "	— " "	—
Łubin niebieski . . .	260 " " "	— " "	—
Rzepak . . .	210 " " "	9.00 " "	9.50
Rzepak . . .	210 " " "	— " "	—
Koniczyna biała . . .	250 " " "	30.00 " "	38.00
Koniczyna czerw. . .	250 " " "	— " "	—
Tymotka . . .	180 " " "	— " "	—
Gryka . . .	200 " " "	— " "	—

Lublin, d. 18 sierpnia r. 1908



Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 1-go Maja 1908 r.
Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano mies.	3 m. 21 pop. mies.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 1 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. mies.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano mies.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. mies.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	7 m. 34 w. II i IV kl.
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	
10 m. 45 w noc. os.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 28 w. IV kl.		



Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co
Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.